

ŁOWIEZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. *

Nekrologi i reklamy 1 złoty. **

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy

** Drobnie ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 62
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Lekarz-dentysta

Marja Waldberżanka

powróciła.

Istniejące rok drugi

PRZEDSZKOLE

Stowarzyszenia

„Rodzina Policyjna“
imienia Marji Tomanowskiej

W ŁOWICZU
przy ulicy Marszałka
Piłsudskiego Nr. 73

po gruntownym odnowieniu lo-
kalu przyjmuje dzieci obojga
płci w wieku lat 4-ch do 6-ciu.

Opieka wychowaw-
cza zapewniona.

W dni pogodne gry i zabawy na wolnym
powietrzu na przyległym terenie.

Zapisy od dnia 20 sierpnia r. b. u sekre-
tarki Stowarzyszenia w kancelarii Ko-
mendy P. P. w godzinach od 12 do 14.

Opłata 5 złotych miesięcznie.

J. DROGOSŁAW

Duch Wschodu.

Duch wschodu—nie łatwo go ogarnąć i zrozu-
mieć, choć przemożny wpływ jego sięga dziś wszę-
dzie, do wszystkich niemal komórek naszego orga-
nizmu narodowego, choć ulegają mu nawet ci, co
z czystej krynicy zachodniej kultury czerpali swą
wiedzę i światopogląd, ci co na polskiej zrodzeni
ziemi, tam jedynie wzrok swój zwykli kierować, skąd
szło i idzie wciąż ku nim ożywcze światło prawdzi-
wej, najszczytniejszych wyżyn ducha sięgającej kul-
tury. Ci właśnie ślepi są często i nieczuli na sze-
rzące się dokoła nich niebezpieczne przejawy, któ-
rych źródłem jest duch wschodu.

Natomiast ten niestety, komu los dał w udzia-
le urodzić się zdala od siedlisk rodaków na bezkres-
nych rozłogach rosyjskiego wschodu, tylko ten, czyj
umysł i psychę młodocianą przenikały, od zarania
życia wyłącznie tylko twory obcej kultury, czyje
ucho tylko dźwięki obcej mowy dokoła siebie wciąż
słyszało, a płuca obcem oddychały powietrzem, —
tylko taki zaprzepaszczone zdawałoby się dla pol-
skości rodak, gdy raz jeden bodaj doznał oroku kul-
tury zachodniej, gdy poczuł jako Polak swą do niej
przynależność, gdy mu się ona jako nieznaną nigdy
przedtem, a mimo to krwią i sercem z nim zespolo-
na macierz duchowa objawiła i ku sobie nieprzepar-
nym czarem swojskości pociągnęła,—tylko tego typu
cudownie odrodzony Polak zdolny jest zajrzeć w praw-
dziwe kamienne oblicze ducha wschodu, w jego nie-
ludzko zimne, tępe, bezłitosne oczy.

A wtedy stwierdzi ten człowiek, że od zarania
dziejów naszych, od chwili, gdy poraz pierwszy krzyż
chrześcijański, z łacińskiego przyniesiony zachodu,
rozciągnął swe ramiona nad piękną ziemią nadwi-
ślańskich słowian, gdy prawdy ewangeliczne, wznio-
słym kultem i pięknymi obrzędami katolickiego ko-
ścioła umacniane, zagnieździły się w duszach i ser-
cach bitnych, choć szlachetnych z natury zamiesz-
kałych na tej ziemi szczepów, — od tych już pier-
wszych epok naszej historii datuje się nieustanna
walka katolickiego zachodu ze schizmatyckim wscho-
dem, dokąd światło wiary chrześcijańskiej zaniesli
również podówczas apostołowie greckiego wprowadzie,
ale nawskroś wschodnim duchem przenikniętego Bi-
zancjum.

Nie było żadnej naturalnej zapory, ani tamy,
któraby odgradzała od siebie tereny wpływu tych
dwóch odrębnych kultur, toteż na przestrzeni długie-
go szeregu wieków widzimy na ziemi polskiej nie-
ustanne tych kultur ścieranie się i zmaganie z sobą,
zawsze jednak z wyraźnym uwydatnieniem dzielą-
cych je jaskrawych różnic duchowych i etycznych.

Znakomity historyk polski, prof. Tymieniecki,
porównując charakter narodów zachodnio-europej-
skich z naszym, wyjaśnia, że gdy tam na zachodzie,
na niewielkich stosunkowo, naturalnymi granicami
otoczonych, a zdawien dawna gęsto przez ludzi za-
mieszkałych obszarach wytworzyła się dwoista *kultu-
ra skupień*, w przeciwieństwie do niej na olbrzymich,
słabo zaludnionych, niczem nie pograniczanych rów-
ninach europejskiego wschodu, gdzie też nie było
miejsca, na wytwarzanie się lokalnych odrębności
etnicznych i zwyczajowych, powstała również swoista,
ale odmienna od tamtej *kultura rozłogów*, której Pol-

ska przez długie wieki ulegała i która też odbić się musiała na charakterze, tradycjach i obyczajach jej narodu. Tu właśnie tkwiły i tkwią nieustannie największe niebezpieczeństwa przenikania do macierzystej kultury zachodniej Polaków zgola jej obcych i zatruwających ją pierwiastków wschodu.

Bo oto gdy na zachodzie europejskim panująca tam kultura skupień najsilniej uwydatniała pierwiastki czysto ludzkie, podnosząc zaś z jednej strony godność człowieka jako jednostki, z drugiej strony nakładała na tę jednostkę wznieśli, choć twarde obowiązki karnego członka społeczeństwa,—w przeciwieństwie do niej wschodnia kultura rozłogów zawsze traktowała masy ludzkie tylko jako bierny, posłuszny woli despotycznych władców materiał i narzędzie do wykonywania boskiej woli tych władców i podbijania im coraz większych terytoriów. Stąd szeroka, nie przebijająca w środkach natura wschodniego człowieka, której nie kielznąją szlachetne więzy zachodnio-europejskiego humanizmu. Stąd nieczułość tego człowieka na upośledzenie i niedolę rzesz ludzkich, jego zimne, jedynie na potrzeby utrzymania posłuchu i uległości oparte okrucieństwo i bezwzględność w sprawowaniu władzy nad poddanymi.

Wchłonęliśmy niemało tych obcych naszej macierzystej kulturze pierwiastków na przestrzeni 8 wieków naszej niepodległości przed rozbiorem, a jeszcze więcej niestety czasu 150-letniej prawie niewoli gdy wschodni ciemnieca przez wynarodowienie usiłował przedewszystkiem zniszczyć, w nas pierwiastki rodzimej kultury, zetrzeć z oblicza Polaka stygmat jego przynależności do nienawistnego dla Rosji Zachodu. Przjrzyjmy się więc pobieżnie dziejowym zmianom, jakie dokonywały się pod wpływem kultury rozłogów nie tylko na charakterze, ale nawet na wyglądzie zewnętrznym Polaków.

Oto, na przykład, patrząc na nas ze starodawnych portretów i sztychów smukłe, kształtne, w obcisłe szaty i zbroje odziane postacie przodków naszych

niemał aż do końca „złotego wieku” Jagiellonów jakże rażąco odcinają się od ciężkich, korpulentnych, w sute kontusze i szuby odzianych postaci naszych wodzów i mężów stanu z doby późniejszej. Ostre rysy, orli, znamionujący nieustraszoną odwagę wzrok, tchnąca surową tężyzną, szlachetna w swej prostocie postawa rycerstwa polskiego z doby Piastów i Jagiellonów zmieniają się potem stopniowo w rozlewne, nacechowane pogodą i wielkopańską dumą, nawykłe już widocznie do wygod życiowych oblicza naszej szlachty i magnatów z czasów na krótko już przed rozbiorem.

Cała smutnej pamięci epoka naszego upadku politycznego za Sasów i króla Stasia wszak to tylko haniebna bierność i uległość szlacheckiego narodu wobec moskiewskiej deprawacji, która też rychło zakończyła się niewolą. Wciągu zaś tych ostatnich paru wieków, poprzedzających cud zmartwychwstania Polski, wchłonęliśmy w swój charakter narodowy nieprzebraną ilość czysto wschodnich odrażających wad i nawyków. Piękny i bogaty, nawet wtedy gdy był już zachwaszczony lacińskimi makaronizmami język polskiego piśmienictwa zeszpeciliśmy w owej epoce naleciałościami moskiewszczyzny, od których nie był wolny nawet najczystszy rasowo geniusz polskiej poezji, największy mocarz porywów patriotycznych w niewoli ku wyżynom wolności—Adam Mickiewicz. Obfitującą w tak mile dla ucha pierwiastki rodzinnego folkloru piastowską gwarę polskiego ludu skazyły niemal we wszystkich zakątkach kraju przeniesione z rosyjskich koszar żołdackich plugawstwa słownika rysztołkowego, któremi posługuje się, jakże często niestety, nie tylko lud, ale i inteligencja.

Od tradycyjnej, przysłowiowej polskiej uprzejmości, delikatności i przyzwoitości w obejściu jakże rażąco odbijają dziś objawy tak zw. swobody obyczajów, idące w parze z cynizmem i zohydowaniem wszystkiego, co polski obyczaj narodowy zwykł czczyć i szanować, a przodują w tem u nas zwolennicy kultury wschodniej.

Jak najdalej od Łowicza.

W górach, w górach, tam, gdzie smreki,
Limby, osty i szarotki,

Gdzie rozbrzmiewa śpiew daleki,
Usta krasi uśmiech słodki,

Pełną piersią wzdychasz śmiało
Ten przeczysty wiew z podhala,
I, radosny duszą całą,
Marzysz, a twe smutki zdala.

Kąpiesz w słońcu twarz rozśmianą,
Szumem karmisz słuch stęskniony
Górkich źródeł, rwących pianą;
Pieścisz wzrokiem cudne strony.

Tylko w górach wśród przełęczy,
Wirchów, źleńców, jasność, tryska,
Tutaj wśród kolorów tęczy
Dusza niebu jest już bliska.

Patrzysz, drzysz i radbyś wieki
Zostać czarem tym spowity,
Gdzie te limby, osty, smreki,
Lśniące w słońcu górskie szczyty.

Jedziemy w góry, hen na wyże podhalańskie,
gdzie tu—tuż majaczą, owinięte w mgły zwiewne,
i ogromnieją w zdumionych oczach potężne masy
w naszych Tatr.

W góry, w góry, odetchnąć i przewietrzyć
ścieśnioną zaduchem miejskim klatkę piersiową,
przejętą miazmatami śmietników i beczek podwórzo-

wych, gdzie spleśniałe i cuchnące odpadki zieją zabójczym fetorem, tłoczącym się do zrozpaczonego gardła. Za wszelką cenę, za pożyczony grosz, kosztem wyrzeczenia się obfitego jada lub karnawałowej sukienki uciec od tych kiszkowych podwórek, kolorowych rysztołków, gwaru żydowskiego i skondensowanych sklepików.

Mknie pośpieszny, sapiąc i prychnając, jak zmęczony rumak wśród stepu. Szybują wstecz smukłe, ciemno-szmaragdowe świerki, uciekają pstre krajaniki poletek górskich, migają strzeliste chaty i krasne dachy ukrytych w puszystym gąszczu zgrabniutkich kokietyryjnych willi. Gdzieniedzie przykuwają wzrok zgrabne sylwetki górali w białych obcisłych barwnie wyszywanych pantalonach. Krajobraz jak z bajki.

Przecieramy zaspane oczy i dziwujemy się, mrużąc powieki i wykrzykując coraz „ach, och”.

Oto stacyjka w „Nowym—Targu”, gdzie mamy przesiadać na boczną linię t. zw. „Nowy-Targ — Sucha Hora”, by następnie wysiąść w Podczerwonem. Wagoniki trzęsące, jak w naszej obwodówce. Wysiadamy. Furmanek niema, lecz oblega nas gromadka, w której gardlują dwie baby—góralki, sprzecząc się wzajemnie o pierwszeństwo zawiezienia nas do Witowa. Obiedwie zachwalają swe nieobecne przed dworcem furty i doskonałość koni. Po długich termedjach i oczekiwaniu na wehikół siadamy wreszcie wśród naszych tobołów i zaczynamy dygotać na bezresorowej wyplatanej furce, w której szczęściem siedzenie jest na parcianych pasach. Pomimo niewiarogodnej febry naszych wygodnickich członków odczuwamy rozkosz niepowседневnej jazdy, którą przyjemnia rozmowa z nieco rozczochranym mło-

Alkoholizm, ta najstraszniejsza z plag, obezwładniająca wolę człowieka, budząca w nim najniższe pierwotne instynkty ludzkiej bestji, wyciskająca potworne piętno zwyrodnienia na całych pokoleniach ludzkich w klasycznej krainie pijactwa—Rosji, rozpowszechnia się w sposób zastraszający i u nas, a przeciwdziałanie jego zgubnym wpływom na moralność i tężyznę fizyczną naszego ludu prześladowane jest dziś, co ze zgrozą stwierdzamy, przez urzędową cenzurę i poczytywane za działalność przeciwpaństwową. (dok. nast.)

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

¶ Piątek Wigilja, Euzebjusza K. M.
Sobota Wniebowzięcie N. M. P.
Niedziela 12 po Sw., Joach. Oj. NMP.
Poniedziałek Jacka Wyzn.
Wtorek Firmina B. W.
Sroda Marjana i Rufina W. w.
Czwartek Bernarda Op. D. K.

Wschód słońca 4.16. Zachód 7.05.

— **Konsekracja kościoła.** Dnia 8 b. m. przybyli do Dmosina pod Głownem J. E. Ks. Dr. Wincenty Tymieniecki—Biskup Łódzki, Ks. Prałat Oficjal Dr. Jan Bączek (były proboszcz i Kanonik Kolegiaty Łowickiej), Ks. Prałat-Kanclerz Józef Doroba, Ks. dr. Pietrzak—prof. Sem. duch., Ks. Dziekan Kanonik Mikołaj Bondarenko ze Strykowa, oraz okoliczni ks. ks. Proboszczowie celem dokonania konsekracji odbudowanego i powiększonego kościoła w Dmosinie. Byli też obecni ks. ks. profesorowie Zawadzki i Waszkiewicz z Łowicza. Asystowało liczne grono kleryków z diecezji Łódzkiej, Warszawskiej i Podlaskiej.

dym dziarskim gazdą, usiłującym lewą ręką kierować swoim hetką, a prawą—przytrzymać podskakującą i zjeżdżającą ustawicznie z siedzenia walizkę.

Pytamy spotkanych po drodze gaździn i gaźdów, gdzie mieszka Jozef Siuta—Keciarz; ciągle słyszymy odpowiedź: „wysy”, co ma oznaczać „wyżej”. Jedziemy dalej aczkolwiek bez wspinania się lecz ciągle ku góróm, ku Tatrom, które wspaniale dominują nad okolicą od strony południowej, a rozpościerają się przemożnie zarówno na wschód jak i zachód.

Po wielu jeszcze informacjach „wysy”, „wysy”, mijając długie wioski, Podczerwone, Chocholów i znaczną część Witowa (wioski te graniczą ze sobą i prawie dotykają), docieramy do pięknego wysokiego o śpiczastym dachu, werandzie i balkoniku domu Józefa Siuty—Keciarza. Oglądamy z podziwem masywną chatę, zbudowaną z grubych bierwion ciemnej barwy, przetykanych w szparach oryginalnie zwijanymi pęczkami drobniutko heblowanych wiórków, które od wewnątrz ściany wyglądają niby gęsta wąska szczoteczka. Bierwiona, czyli bale tworzące ściany domu, to poprostu przepolowane bardzo grube sosny czy świerki, zewnątrz ociosane, wewnątrz heblowane. Odrzwia z grubych bali na zewnątrz misternie rzeźbione. Cały gmach i balustrada wzdłuż frontu—także rzeźbione. Podłoga w całym domu z szerokich masywnych desek tak równiutka i gładka, jak najstaranniej ułożona posadzka, tylko zafraterować. Izby wysokie, przestronne, niebielone; wskutek skąpego dopływu światła przez stosunkowo małe okna, posępne, lecz robią wrażenie świetlic, w pradziadowskich książęcych teremach. Dom cały na nieczystym kamiennym podmurowaniu

Po odprawieniu w sobotę odpowiednich nabożeństw, w niedzielę od godziny 8-jej rano J. E. Ks. Biskup Dr. Tymieniecki rozpoczął ceremonie konsekracyjne, poczem odprawił uroczystą Mszę Świętą, przy której archidjakonem był Ks. kan. Gwoździcki, dyakonami zaś klerycy—dyakoni Burzyński i Liberski (obaj z parafji Chruślin).

Przepiękne kazanie wygłosił ks. proboszcz Głazewski Robert z Chruślina. Przy wykończeniu kościoła wiekopomne zasługi położył ks. kan. Kazimierz Maluga proboszcz parafji Dmosin.

Po niesporach J. E. ks. biskup Dr. Tymieniecki poświęcił fundamenta pod filjalny kościółek pod wezwaniem Świętej Barbary w Osinach—na gruntach ofiarowanych przez fabrykę Norblin, B-cia Buch i F. Werner.

Aczkolwiek Dmosin leży już w powiecie Brzezińskim, większą część jego parafjan stanowią mieszkańcy wschodniej części gminy Lubiankowskiej—powiatu Łowickiego.

Przeżyliśmy piękne i podniosłe chwile,—parafji naszej i okolicy przybył okazały śliczny Dom Boży, wart zwiedzenia, co jest łatwe jako, że szosa do samego kościoła prowadzi. Bogu—cześć i chwała—a serdeczne dzięki J. E. ks. Biskupowi, ks. Dziekanowi, ukochanemu ks. proboszczowi i komitetowi budowy.
Rolnik z pod Głowna.

— **Echa wycieczki Pedagogów Słowiańskich w Łowiczu.** „Łowiczanin” w Nr. 29 z r. b. pomieścił sprawozdanie z wycieczki do Łowicza pedagogów słowiańskich, oraz posła i Ministra Bułgarii, na ręce którego wysłano numer ze sprawozdaniem. P. Minister Bułgarski był tak uprzejmy, że w tych dniach przysłał bezpośrednio podziękowanie na imię burmistrza Łowicza p. Jana Michalskiego.

— **Wycieczka Belgijska w Łowiczu.** W niedzielę dnia 9 b. m., miasto nasze odwiedzili goście belgijscy, którzy grupą składającą się z kilkunstu osób zwiedzają Polskę. Jest to wycieczka, mająca

wysoko wzniesiony nad ziemią, zewsząd porośłą gęstą zieloniutką murawą, czyli otoczony świetnym puszystym ogromnym dywanem. Czyż wobec tego wnosi się jakikolwiek brud, kurz i piasek do mieszkania? To też podłoga bielutka, choć wcale nie często myta. W izbach przyjemny chłód, a gdy na dworze niepogoda, zacisznie i ciepło.

Nasz gospodarz mieszka w drugim domu, zdala od drogi. Góralscy w Witowie budują chaty piękniejsze przy drodze dla t. zw. „gości”, zaś dla siebie niemniej masywne z uwagi na niebezpieczeństwo wiatrów „halnych”, lecz zakryte dla oczu natręta ogromnymi o wysokich dachach stodołami. Zabudowania gospodarskie toną w cieniu drzew, przeważnie puszystych jesionów, otoczone ogródkami warzywnymi. Jakaś uroczysta cisza, spokój i pogoda wieje od tych zagród. Nie słycać wrzasku dzieciaków, ani ujadania psów, gdyż te ostatnie wyruszyły wraz z trzodami owiec na całe lato „u halom” na góry hen „wysy, wysy”. Dyskretny stuk młotka lub siekierki zdradza tylko obecność pracowitego gazdy.

Od czasu do czasu przejeżdża drogą fura kopiaista z pachnącem sianem, bo tu na podhalu w końcu lipca—pierwszy sianokos. A żyta, owsy, jęczmiona jeszcze zielone, zielone, niziućkie, a len za ledwie okwitł i ma stopę wysokości. Żniwa będą w końcu sierpnia lub w pierwszej połowie września, więc zbocza podhalańskie—to jeden barwny na zielonem tle kwietnik, poprzekrawany wzdłuż i wszerz wązozami, strumykami i pióropuszcami drzew.

Witów ciągnie się 4 kilometry i dotyka prawie południowym krańcem do wyniosłych Tatr. Z werandy naszej widać „Czerwone Wirchy”, „Kominy

na celu poznanie naszego kraju, a głównie zapoznanie się ze stanem rolnictwa w Polsce.

W Wycieczce tej biorą udział: kilku inżynierów agronomów, kilku studentów Instytutu agronomicznego w Gemblanie (Belgja) i dwóch studentów Polaków, również z tego Instytutu, którzy służą jako przewodnicy i tłumacze. Wycieczka ma charakter wybitnie naukowy, kierownikiem wycieczki jest jeden z profesorów wymienionego instytutu. Z wycieczką przybyła również jedna przedstawicielka płci pięknej, panna Łuczakówna, córka byłego urzędnika pruskiego, przeniesionego przez Niemców aż do Strasburga, gdzie panna Ł. ujrzała światło dzienne. Dziś ojciec panny Ł. jest urzędnikiem Państwa Polskiego i niepotrzebuje się obawiać, że jakieś wrogie siły mogą go przenieść na obczyznę....

Jak wiadomo, Belgja—to kraj arcykatolicki, to też goście po przybyciu do Łowicza udali się do Kolegjały, gdzie byli na całej sumie i z wielkiem przejęciem słuchali pięknego śpiewu chóralnego naszych artystów—amatorów, sprężyście prowadzonych przez p. Hamasiewiczza.

Po sumie goście udali się do Ratusza miejskiego, gdzie na sali rady powitał ich Burmistrz p. Jan Michalski, w towarzystwie sekretarza p. Zielińskiego podkreślając radośnie ten fakt, że sam kiedyś przed laty przebywał w Belgji i dlatego kraj ten zna dobrze.

W przemówieniu swoim Burmistrz zwrócił uwagę na tę wielką różnicę jaka jest pod względem kulturalnym, pomiędzy Belgją a Polską i wskazał, że duże zamieszanie jakie się w Polsce widzi, są wynikiem długiej niewoli w jakiej się znajdowaliśmy. To też w ciągu zaledwie 12-tu lat istnienia Odrodzonej Polski, zrobiliśmy już bardzo dużo, lecz wszystkich zaniedbań odrazu odrobić nie można!

Z dalszych rozmów z gośćmi widać było, że orjentują się oni doskonale w sprawach polskich, co wielką zasługą jest tej grupy studentów—Polaków, którzy znajdują się na studjach w Belgji.

Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej miasta, goście zwiedzili Muzeum miejskie i samo miasto, podziwiając piękność strojów ludowych łowickich.

Obiad spożyto w restauracji „Polonia”, gdzie Burmistrz podkreślił pewne więzy historyczne, jakie Polaków z Belgami łączy. Mianowicie po powstaniu niepodległego państwa belgijskiego, przy tworzeniu się armji belgijskiej, było czynnych dwóch polskich generałów i kilkudziesięciu polskich oficerów w charakterze instruktorów. Okazało się, że goście belgijscy o tem dobrze wiedzą, gdyż zaznaczyli, że na ziemi belgijskiej na cześć tych Polaków zbudowany został pomnik. Szeregiem toastów na cześć Polski i Polaków zadokumentowali goście tą wielką sympatją, jaką dla nas czują.

Po obiedzie udali się na Blich, celem zwiedzenia szkoły Rolniczej i Mleczarni parowej. Widać było wielkie zainteresowanie, gdyż szkołę zwiedzono bardzo detalicznie, a głównie interesowano się sztuczną hodowlą drobiu i uprawą warzyw. Objasnień udzielał jeden z panów nauczycieli.

Stwierdzić należy, że goście zostali zachwyceni szkołą i jej wzorową organizacją.

Wieczorem goście belgijscy opuścili Łowicz, zwiedzając przed tem gospodarstwo p. A. Niebudka.

Opuszczając Łowicz, belgijscy goście, dziękowali serdecznie za gorące przyjęcie, jakiego tu doznali i twierdzili, że obecnie będą już mieli zgoła lepsze pojęcie o Polsce, jako o kraju kulturalnym i że z tym pojęciem pojedą do swego kraju i tam będą rzecznikami przyjaźni polsko-belgijskiej. W tym celu zostanie zorganizowane w Belgji „Towarzystwo przyjaźni Polsko-Belgijskiej”, które będzie miało na celu pracę nad zbliżeniem się duchowem i gospodarczem tych dwóch narodów.

Dodać należy, że goście pokupowali pamiątki z Łowicza w postaci laleczek, kilimów i t. p. i obiecali przysłać zamówienie na większą ilość laleczek, które zostaną ulokowane w muzeach belgijskich.

i tajemniczy Gewont”. Od wschodu bliźniutko, oddzielony wiecznie szumiącym po kamieniach „Czarnym Dunajcem”, wznosi się szmaragdowy „Ostrys”—wysoka o łagodnych zboczach piramida z kręto rosnącymi drzewami, z czubem lesistym, jakby tajemniczo a groźnie najeżonym.

Nad czarnym Dunajcem, szemrzącym odwieczną zbójnicką pieśń, prychającym pianą po sterczących i przewalających się glazach, można oderwać się od najsmutniejszych myśli i marzyć, marzyć, oplotłszy rękoma kolana ze wzrokiem utkwionym w rozigrane fale. Można błądzić po lesie, który otacza prawy brzeg Dunajca, strome zbocza Ostrysa i sąsiednich wzgórz, lub zanurzać się w puszyste łąki i zarośla. A powietrze, powietrze! Pachnące sianem i sosnami, a przezrocze, a suche! Przemka ono nasze zbiedzone ciasnotą biurową czy duszną salą szkolną płucka, rozsadza, wzdyma, wentyluje, wypędza zaduch i zgniliznę. Nawet w czasie deszczów, które często nawiedzają podhalańskie doliny, nie jest ono ciężkie i wilgotne, jak w naszych łowickich Kostkach, bagnach i trzęsawiskach.

Górale uprzejmi—witają nas „pochwalonym” lub „dzień dobrym”. Lubią „gości”, którzy zasilają ich ubogie, choć pięknie wyszywane kieszenie. Wyszycia na nich noszą tu nazwę „krzesiwa”, widocznie dlatego, że w dawnych czasach mężczyźni nosili w nich krzesiwko i hubkę dla wzniesienia ognia. Być może dlatego, że nie pracują tak ciężko, jak nasi wieśniacy, górale mają chód lekki, ruchy zgrabne, są śmigli o wysokich nogach. Że kochają się w rodzinie bardzo, miałam możność przekonać się przy pierwszej rozmowie w hacie gościnnego naszego Siuty. Mają jedynaczką, ożenionego niedawno

z hożą góralką, Maryną. Wyjechał on tego dnia na ćwiczenia wojskowe aż do Tłuszcz za Warszawę. Cała rodzina zgnębiona tym faktem i ustawicznie wraca w rozmowie do tego tematu. Wypytuje o różne przewidziane i nieprzewidziane wypadki w podróży: a gdzie ten Tłuszcz, a kiedy dostaną list, a gdzie on już teraz zajeżdża i t. p. Stary gazda otrzymał przy poczęstunku dwa cukierki. Po pewnym czasie cicho wsunął niezjedzony cukierek w piąstkę Maryny, a jej opalone policzki pokraśniały w rozradowanym uśmiechu, i z roześmianych warg wychyliły się drobne lśniące zęby.

Górale kochają Polskę, nienawidzą Niemców, wspominają z obrzydzeniem czasy przedwojenne i nie chcą, aby wróciły, co nie przeszkadza, że nie wykazują zbyt wielkiego zachwyty dla obecnych naszych rządów.

Dzisiaj raniutko usłyszeliśmy śpiew nabożny. Był to skromniutki kondukt pogrzebowy—odprowadzono na wieczny spoczynek „ku cmentarzowi” w Chocholowie zwłoki staruszeki stułetniej, gaździny witowskiej. Ot, jak tu długo ludzie żyją pod opieką mocarnych olbrzymów skalnych, choć smaga ich często deszcz lub hulaszczy wichur halny. Według opowiadania jednej spotkanej gaździny ludzie tu nie chorują na żadne chrypy, dychawice, katary. Śmiertelność dzieci jest także znikoma, pomimo pojawiania się od czasu do czasu do czasu jakiej choroby zakaźnej. Szczęśliwi! Nie wywożą tak często małych białych trumienek i nie wylewają takich strumieni gorzkich łez, jak się to u nas dzieje.

J. Czarnecka.

Zbliżenie się nasze do dzielnego narodu belgijskiego, może nam dać bardzo dużo, gdyż Belgja, to kraj wielkiej ofiarności społecznej, wielkiego patriotyzmu i wielkiej wytrwałej pracy — a co zatem idzie — wielkiego ogólnego dobrobytu.

Musimy się otrząsnąć z tych naleciałości rozkładowych, jakie nam pozostały z czasów niewoli, a zbliżając się do narodów zachodu, zdobędziemy inne poczucie ustosunkowania się obywatela do państwa.

Ogłoszenie.

o przetargu na dzierżawę gruntów miejskich na okres 3 lat.

W dniu 19 sierpnia 1931 r. (t. j. środa) o godz. 10 rano w gmachu Magistratu m. Łowicza (sala Radszecka) odbędzie się przetarg na dzierżawę następujących obiektów rolnych i łąk.

1. Parcela orna (Nr. 1, Nr. gr. 33) położona przy ul. Łódzkiej, róg ul. Powstańców o powierzchni 5599 mtr. kw. (1 morga) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 roku.

2. Parcela orna (Nr. 2, Nr. gr. 33) położona przy ul. Łódzkiej o powierzchni 5599 mtr. kw. (1 morga) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 roku.

3. Parcela orna (Nr. 3, Nr. gr. 33) położona przy ul. Łódzkiej o powierzchni 5599 mtr. kw. (1 morga) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

4. Parcela orna (Nr. 4, Nr. gr. 33) położona przy ul. Łódzkiej o powierzchni 5599 mtr. kw. (1 morga) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

5. Parcela orna (Nr. 5, Nr. gr. 33) położona przy ul. Łódzkiej o powierzchni 5599 mtr. kw. (1 morga) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

6. Parcela orna (Nr. 6, Nr. gr. 33) położona przy ul. Łódzkiej o powierzchni 5599 mtr. kw. (1 morga) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

7. Parcela orna (Nr. 7, Nr. gr. 33) położona przy ul. Łódzkiej o powierzchni 5599 mtr. kw. (1 morga) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

8. Parcela orna (Nr. 8, Nr. gr. 33) położona przy ul. Łódzkiej o powierzchni 5599 mtr. kw. (1 morga) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

9. Parcela orna (Nr. 9, Nr. gr. 33) położona przy ul. Łódzkiej o powierzchni 5599 mtr. kw. (1 morga) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

10. Parcela orna (Nr. 15, Nr. gr. 55) położona przy ul. Zielnej o powierzchni 2799 mtr. kw. (140 prętów) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

11. Parcela orna (Nr. 16, Nr. gr. 55) położona przy ul. Zielnej o powierzchni 2799 mtr. kw. (135 prętów) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

12. Parcela orna (Nr. 17, Nr. gr. 55) położona przy ul. Zielnej o powierzchni 2799 mtr. kw. (135 prętów) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

13. Parcela orna (Nr. 18, Nr. gr. 55) położona przy ul. Zielnej o powierzchni 2799 mtr. kw. (135 prętów) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

14. Parcela orna (Nr. 19, Nr. gr. 55) położona przy ul. Zielnej o powierzchni 2799 mtr. kw. (140 prętów) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

15. Parcela orna (Nr. 20, Nr. gr. 55) położona przy ul. Zielnej o powierzchni 2799 mtr. kw. (140 prętów) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

16. Parcela orna (Nr. 21, Nr. gr. 55) położona przy ul. Zielnej o powierzchni 2847 mtr. kw. (153 prętów) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

17. Parcela orna (Nr. 22, Nr. gr. 37) położona przy ul. Katarzynów o powierzchni 2700 mtr. kw. (145 prętów) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

18. Parcela orna (Nr. 23, Nr. gr. 37) położona przy ul. Katarzynów o powierzchni 5599 mtr. kw. (1 morga) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

19. Parcela orna (Nr. 24, Nr. gr. 37) położona przy ul. Katarzynów o powierzchni 5599 mtr. kw. (1 morga) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

20. Parcela orna (Nr. 25, Nr. gr. 37) położona przy ul. Katarzynów o powierzchni 5599 mtr. kw. (1 morga) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

21. Parcela orna (Nr. 26, Nr. gr. 37) położona przy ul. Katarzynów o powierzchni 5599 mtr. kw. (1 morga) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

22. Parcela orna (Nr. 27, Nr. gr. 37) położona przy ul. Katarzynów o powierzchni 5599 mtr. kw. (1 morga) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

23. Parcela orna (Nr. 28, Nr. gr. 37) położona przy ul. Katarzynów o powierzchni 5599 mtr. kw. (1 morga) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

24. Parcela orna (Nr. 29, Nr. gr. 37) położona przy ul. Katarzynów o powierzchni 4563 mtr. kw. (245 prętów) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

25. Parcela orna (Nr. 31, Nr. gr. 40) położona przy ul. Katarzynów o powierzchni 5134 mtr. kw. (275 prętów) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

26. Parcela orna (Nr. 32, Nr. gr. 40) położona przy ul. Katarzynów o powierzchni 4320 mtr. kw. (231 prętów) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

27. Parcela orna (Nr. 33, Nr. gr. 40) położona przy ul. Katarzynów o powierzchni 4360 mtr. kw. (244 prętów) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

28. Ziemia orna (Nr. 377, 378, 411, 412, 454, 455) położona przy ul. Bratkowice o powierzchni 2 h. 92 ar. 12 mtr. kw. (5 mórg. 64,3 pr.) wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

29. Ziemia orna (Nr. 12) pod nazwą „Piaski”, położona przy ul. Łęczyckiej (Szosa Bielawska) o powierzchni około 6 mórg wydzierżawia się na okres lat 3 (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

30. Parcela orna położona przy ul. Ulańskiej o powierzchni 2534 mtr. kw. wydzierżawia się na okres lat (trzech) od dnia 15 września 1931 r. do dnia 15 września 1934 r.

Przetarg rozpocznie się w dniu 19 sierpnia 1931 r. o godz. 10 rano.

Warunki przetargu.

1. Przetarg odbędzie się najpierw w sposób ustny, a potem piśmienny:

- przez ustne podanie tenuty dzierżawnej,
- przez podanie tenuty dzierżawnej pisemnie w zapieczętowanej kopercie na której winien być umieszczony napis.

„Do przetargu na dzierżawę działki Nr.”

2. Tenuta dzierżawna określona być winna wyłącznie w jednostkach metrycznych żyta.

3. Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru dzierżawcy bez względu na wysokość zadeklarowanej przez niego tenuty dzierżawnej.

4. Przy zadeklarowaniu jednakowej tenuty dzierżawnej pierwszeństwo mają mieszkańcy gminy m. Łowicza, a z pomiędzy tych dotychczasowy dzierżawca.

5. Przystępujący do przetargu winien złożyć wadium w wysokości zł. 20 z morgi. Wadium to może być złożone bądź w formie kwitu Kasy Miejskiej, bądź też w formie książeczki oszczędnościowej Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Łowicza.

6. Bliższych informacji udziela Wydz. V Magistratu, codziennie w godzinach urzędowych.

Magistrat.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łowicza niniejszem ogłasza, że w biurze Magistratu w dniu 19 sierpnia 1931 r. o godz. 12 (środa) odbędzie się przetarg na oddanie w dzierżawę prawa łowienia ryb w rzece Buzrze i starej rzece w obrębie miasta Łowicza, na czas od dnia 10 września 1931 r. do dnia 10 września 1932 r.

Licytacja odbywać się będzie ustnie (in plus) i przez zapieczętowane deklaracje. Po ustnej licytacji muszą być złożone deklaracje zapieczętowane i z oznaczeniem rocznej tenuty dzierżawnej.

Przystępujący do przetargu winni złożyć wadium w wysokości zł. 100. Wadium to może być złożone bądź w formie kwitu Kasy Miejskiej, bądź też w formie książeczki Oszczędności Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Łowicza.

Warunki licytacji są do przejrzania w biurze Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat.

Obwieszczenie o spadkach.

Wydział Hipoteczny powiatu Łowickiego obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po następujących zmarłych:

1) Piorze Rykale, współwłaścicieli trzech działek gruntu w terytorjum miasta Łowicza, oznaczonych hipotecznym Nr. 440;

2) Wojciechu Stańczaku, współwłaścicieli nieruchomości w mieście Łowiczu, przy ul. Kaliskiej pod Nr. 25, hipoteczny Nr. 553;

3) Moszku Atlasie, wierzycieli 3000 rubli z 0/0% i kaucją, zabezpieczonych na nieruchomości w m. Łowiczu, hipoteczny Nr. 395.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 25 lutego 1932 roku w kancelarji hipotecznej w m. Łowiczu. Osoby interesowane winny w tym terminie zgłosić swoje prawa osobiście, lub przez pełnomocników, pod skutkami prekluzji.

2—1

5 ZŁOTYCH NAGRODY!

rano dnia 8 b. m. przechodząc ulicą 1-go Maja przez plac do rogu ulicą Warszawską zgubiono sweter popielaty, uczciwy znalazca zechce oddać do Redakcji „ŁOWICZANINA” za powyższą nagrodą.

Jan Jabłoński ze wsi Kocierzew Północny gm. Jezioro pw. Łowicki zgubił 3 czerwca r. b. książkę na konia-klacz 6 letnią — maści gnia-dej.

3—2.

Kedaktor i wydawca Edward Nowakowski.

KINEMATOGRAF „EOS“

Sobota dnia 15 sierpnia początek o godz. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dnia 16 sierpnia pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

Najznakomitsze arcydzieło

Emila Janningsa i Lyi de Putti

WARJÉTÉ

Wspaniały dramat erotyczno-życiowy, ilustrujący tajniki zakulisowego życia artystów rewjowych.

Dramat miłości i zdrady...

Ruszający czar grzechu...

Cyrk życia i szczęścia...

NAD PROGRAM NATURA.

KINO-TEATR 10 P. P. W ŁOWICZU.

Orkiestra 0 p. p. w pełnym składzie.

Piątek, dnia 14 sierpnia b. r. o godzinie 8 wieczór
Sobota, dnia 15 sierpnia b. r. o godz. 5, 7 i 9 wieczór

Włodzimierz Gajdarow

— w filmie —

Władca Sahary

Monumentalny dramat wschodni o miłości szejka ku białej kobiecie.

Wspaniałe zdjęcia z Afryki! Niebezpieczne przygody w Marokku!

Nad program: Farsa i tygodnik.

Niedziela, dnia 16 sierpnia b. r. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
Poniedziałek, dnia 17 sierpnia b. r. o godz. 8 wiecz.

Bożyszczce Wszystkich

ROD LA ROCQUE

jako męski, awanturniczy, bohaterski, uwielbiany przez kobiety „Złoty Młodzieniec” przezwiskiem

D_J_A_B_E_Ł

walczy o serduszko prześlizanej SUE CAROL w wielkim filmie z życia nocnych kabaretów i dancingów.

Wspaniałe tańce rosyjskie wykonane przez Aleksieja Orłowa i Nelly Arnold.

Nad program: Farsa i Tygodnik.

Do wynajęcia

pokój z Kuchnią

werandą i komórką, przy szosie Bielawskiej, Nr. 3, pierwszy dom za szpitalem. Wiadomość na miejscu. Wojciech Wójcik.

Adam Pejcz Paczkowski ze wsi Zgoda gm. Bielawy, zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Płocku, wraz z dokumentami osobistymi Cechu Rymarskiego.

3—3.

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.